

Leszek Żyliński, *Europa w niemieckiej myśli XIX–XXI wieku*

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, ss. 312.

Leszek Żyliński jest profesorem w Katedrze Filologii Germańskiej i wykładowcą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przedmiotem jego badań naukowych są dzieje niemieckiej literatury, kultury i idei w XIX i XX wieku. Wykładał również na wielu niemieckich uniwersytetach: w Berlinie, Oldenburgu, Hanowerze i Getyndze. W roku 2012 ukazała się najnowsza książka Żylińskiego zatytułowana *Europa w niemieckiej myśli XIX–XXI wieku* wydana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Nie jest to pierwsza publikacja tego autora poświęcona zagadnieniu Europy i europejskości w wizjach i myśli pisarzy i publicystów niemieckich. Już w 2003 roku ukazała się publikacja na podobny temat, jednakże o wiele bardziej okrojona czasowo. *Europejskie wizje pisarzy niemieckich w XX wieku* stanowiły przyczynek do wydania pełniejszej i bardziej rozwiniętej monografii. W swej najnowszej publikacji Leszek Żyliński nie tylko umiejscawia dwudziestowieczny niemiecki dyskurs o Europie w intelektualnych tradycjach humanizmu niemieckiego, ale – co ciekawe – włącza do swych badań również myśl, która jest pokłosiem trwającego jeszcze kryzysu finansowego w strefie euro¹. Dzięki takiemu zabiegowi eseistyczny wywód autora recenzowanej książki zyskuje na spójności i można się

¹ Recenzja ta została napisana w grudniu 2012 roku. Kolejne negocjacje dotyczące prób rozwiązania kryzysu finansowego w strefie euro zostały przełożone na styczeń 2013 roku.

pokusić o stwierdzenie, że stanowi w miarę kompletny przegląd myśli niemieckiej dotyczącej Europy. Podstawową różnicą pomiędzy dwoma wspomnianymi pracami jest to, że w pierwszej autor przedstawiał myślenie o Europie głównie w literaturze, teraz bardziej skupia się na filozofach. Syntetyczne przedstawienie intelektualnego dorobku kraju, który w swej historii jednoczył się aż dwukrotnie, by później stać się osią, wokół której jednoczy się Europa, jest niezwykle trudnym wyzwaniem. Tym bardziej na szacunek zasługuje ogromna erudycja autora, który z łatwością cytuje niemieckich myślicieli z trzech stuleci, tworząc przy tym spójny wywód. Jednak już na początku można zgłosić pewne zastrzeżenia. Pierwsze to brak zasadniczego wstępu. Autor wykorzystał przestrzeń przeznaczoną na wprowadzenie na przybliżenie historycznych uwarunkowań w tworzeniu się niemieckiej myśli politycznej. Nie precyzuje jednak co rozumie przez Niemcy, czy do rozważań włączy również myślicieli austriackich oraz jakimi kryteriami kierował się w wyborze poszczególnych filozofów i koncepcji. Dopiero po lekturze całej książki można dojść do wniosku, że autor wybierał takich myślicieli, których pisma oscyływały wokół kilku kluczowych (według Żylińskiego oczywiście) zagadnień.

Treść książki jest ułożona chronologicznie i podzielona na dziesięć rozdziałów odpowiadających kolejnym okresom historycznym (od czasów napoleońskich do okresu po roku 2008). Autor rozpoczyna swoją narrację od umiejscowienia niemieckiej myśli w historycznej rzeczywistości. Jak podaje za Heinrichem Augustem Winklerem – optyka Niemców zawsze zawierała pewną specyficzną różnicę od innych narodów europejskich. Tą różnicą było Święte Cesarstwo Rzymskie. Po traktacie westfalskim z 1648 roku Rzesza została zmarginalizowana politycznie i była podzielona na setki małych państweczek. Rozdrobnienie polityczne sprzyjało również wielości idei. Niemieccy myśliciele byli zmuszeni do wychodzenia poza zaściankowy, polityczny kontekst swoich małych państweczek i tworzyli teoretyczne koncepcje o uniwersalistycznym charakterze. Na takim gruncie wyrosły idee wieczystego pokoju prezentowane przez takie postacie jak: Friedrich Schlegel, Johann Fichte, Joseph Goerres czy najbardziej z nich znany Immanuel Kant. To właśnie Kant stworzył ideę republikańskiego państwa narodów (*civitas gentium*), któ-

rego istnienie miałyby zakończyć wszystkie wojny. Co ciekawe to właśnie duch handlu i moc pieniędzy miałyby być zwornikiem w państwie narodów. Wspólny interes miałyby być najtrwalszym gwarantem uczciwego pokoju. Moim zdaniem rozpoczęcie prezentacji niemieckiego dorobku intelektualnego od czasów oświecenia to dobry wybór. To właśnie w tym okresie pojawiły pierwsze teorie mające uniwersalny i ponadnarodowy charakter. Ten uniwersalistyczny element miał odtąd stanowić nieusuwalną część niemieckiej myśli politycznej nawet w kolejnych epokach, w których triumfy święciła idea narodowa.

Czasy romantyzmu to głównie nawoływania do politycznej emancypacji oraz próby przetrwania napoleońskiej zawieruchy. Oprócz głosów dotyczących zjednoczenia narodu niemieckiego w jednym organizmie państwowym pojawiają się również inne pomysły. Klęska rosyjskiej kampanii Napoleona po raz pierwszy przynosi kontekst geopolityczny w myśleniu europejskim. Europa powinna stworzyć federację, by móc w przyszłości obronić się przed nowymi rosnącymi potęgami. Bezpośrednio chodziło tutaj o Rosję, jednak np. dla Konrada Schmidt-Phiseldecka taką potęgą, a jednocześnie wzorem były Stany Zjednoczone. Postulował on nie tylko federację, ale również utworzenie wspólnej armii oraz europejskiego talara². Romantyzm to również okres, w którym szukano wspólnego mianownika kulturowego dla Europy. Johann Wolfgang Goethe za taki mianownik uważał doświadczenie antyku, zaś Novalis wdział raczej źródło jedności w chrześcijaństwie. Przed wszystkim czas romantyzmu stanowił początek dominacji myśli narodowej, która przejawiała się w sferze kultury. Leszek Żyliński, który jest filologiem z wykształcenia, mógł ułatwić sobie zadanie i przedstawić problematykę europejską jedynie z perspektywy pisarzy. Jednak przegląd myśli tego okresu jest o wiele szerszy, co moim zdaniem stanowi dodatkową wartość i świadczy o erudycji autora, który potrafił znaleźć i zestawić myślicieli niemieckich doby romantyzmu.

Druga połowa XIX wieku to czas, w którym myślenie o Europie pojawiało się przede wszystkim w kontekście różnych koncepcji zjednoczenia Niemiec. To właśnie w czasie rodzenia się nacjonalizmów

² Pojawiały się również głosy, które główne zagrożenie dostrzegały w uśpionym potencjale Dalekiego Wschodu.

kanclerz Otto von Bismarck miał powiedzieć, że ten, kto rozprawia o Europie – błądzi. Symptomatyczna dla tego okresu jest myśl Constantina Franza, który chciał odbudowania i odnowy Niemiec na kształt Rzeszy. Takie sfederalizowane Niemcy miałyby się stać najważniejszym europejskim państwem, które zagospodarowałyby środek kontynentu i dawałyby przykład dla całej Europy, w jaki sposób należy się jednoczyć. Niemcy stanowiłyby centrum „powszechnej federacji, jaka obejmie cały cywilizowany świat”. Od takiego projektu *das europäische Mitteleland* niedaleko do koncepcji niemieckiej *Mitteuropa*. Fryderyk List i Paul de Legarde widzieli *Mitteuropa* skoncentrowaną wokół dwóch ośrodków: Prus i Austrii, które germanizowałyby wszystko co pomiędzy nimi. Stworzenie tak silnego ośrodka niemieckości umożliwiłoby stworzenie przeciwwagi zarówno do kultury Zachodu (*Abendland*), jak i Rosji. Były to przyczynki do stworzenia koncepcji niemieckiej *Sonderweg* – specjalnej drogi rozwoju, czyli idei, która miała rozkwitnąć w kolejnym omawianym okresie. W rozdziałach poświęconych drugiej połowie XIX wieku autor zaczyna coraz częściej nie tylko komentować, co i oceniać niemiecki dorobek intelektualny. Takie komentarze dość dobrze pasują do eseistycznej formy tej książki. Przez konfrontację z oceną autora zmuszają również czytelnika do wyrobienia sobie własnej oceny. Uważam taki zabieg za uzasadniony, a nawet konieczny, jeśli wziąć pod uwagę niemiecką historię XX wieku i rezultaty idei powstałych na niemieckim łonie.

Na początku XX wieku idea *Mitteuropa* i *Sonderweg* nabierają wybitnie imperialistycznego charakteru. Ta nowa niemiecka wersja scalania kontynentu europejskiego miała stworzyć kontynentalny blok, który pozwoliłby Niemcom na zwycięstwo nie tylko nad Wschodem (Rosją), ale również Zachodem (głównie chodzi tutaj o Zjednoczone Królestwo). Nie tylko politycznie, ale i kulturowo niemiecka Europa stanowiłaby inną jakość. Pomiedzy kolektywistycznym Wschodem a indywidualistycznym Zachodem znajdowałby się niemiecko-europejski (w tej właśnie kolejności) bastion³. Czołowym przedstawicielem tego prądu myślowego był Friedrich Naumann.

³ Bardzo ciekawa w tym kontekście jest teza prof. Żylińskiego, który uważa, że niemieccy myśliciele wieszczący w tym okresie zmierzch cywilizacji zachodniej mieli na my-

Okres po I wojnie światowej przyniósł radykalny podział idei. Z jednej strony okopali się nacjonaści i przedstawiciele nowo powstałych ruchów faszystowskich, a z drugiej internacjonaści i paneuropeiści. Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło ze sobą najdonioślejsze idee zjednoczeniowe, w tym ruch paneuropejski hrabiego Richarda Coudenhove-Kalergiego czy projekt VSE – *Vereinigten Staaten von Europa* – Henryka Manna. Jednocześnie coraz donioślejsze stają się głosy antagonizujące Europę z rosnącymi w siłę Stanami Zjednoczonymi oraz z ekspansywną bolszewicką Rosją⁴. Odpowiedzią na te zagrożenia miał być albo faszyzm, albo stworzenie europejskiego ponadpaństwa (*Überstaat*). Europa nie była jednak gotowa na wybranie tej drugiej drogi, co doprowadziło do wybuchu II wojny światowej i załamania cywilizacyjnego.

Trzecia Rzesza była według autora wypaczeniem. Jednak europejska myśl pod znakiem swastyki zachowała ciągłość. Oczywiście dziedzictwo niemieckiego humanizmu oświeceniowego zostało albo zapomniane, albo zawłaszczone przez nazistów i wypaczone. Podkreślano głównie różnice niż jedność. Ruch paneuropejski dyskredytowano jako franko-judejski wymysł. Wraz z kolejnymi zwycięskimi kampaniami Hitlera panowało przekonanie, że ucieleśnieniem europejskości jest Rzesza. „Cesarstwo Niemieckie stało się symbolem i patronem kontynentu Europejskiego” pisał jeden z głównych narodowo-socjalistycznych ideologów Alfred Rosenberg. Centrum Europy znajdować się miało w Rzeszy. Kraje takie jak Włochy, Hiszpania czy Anglia miały być peryferiami. Podkreślano również misję cywilizacyjną niemieckiej Europy na Wschodzie. Zmiana tonów nastąpiła po rozpoczęciu Operacji Barbarossa i wojny ze Związkiem Radzieckim. Za największe zagrożenie uważano komunistyczną i azjatycką kulturę, wobec której Rzesza miała stanowić bastion i twierdzę.

śli tylko Anglię i Francję, nowe zjednoczone i silne Niemcy dysponowały jednak większą żywotnością i mogłyby przeciwstawić się rosnącemu zagrożeniu ze Wschodu. Przegrana bitwa pod Cuszimą, a później pożoga Wielkiej Wojny tylko zradycalizowała ten pogląd, w którym Europejska „biała rasa” miałaby walczyć z „żółtym niebezpieczeństwem”.

⁴ Pogląd taki reprezentował m.in. szwajcarski publicysta Max Rychner. Pojawiały się również głosy, że kontakt „starej” Europy z „młodą” Ameryką jest szansą na odmłodzenie europejskiej kultury politycznej.

Profesor Żyliński nie zapomina jednak, że poza dość prymitywną myślą nazistów istniały również małe ośrodki opozycyjne, takie jak np. Koło z Krzyżowej z Helmuthem von Moltke na czele. Ten idealista wierzył, że tylko przez przełamanie myślenia w kategoriach narodowych uda się utworzyć nową europejską jakość – jednoczącą się Europę regionów. Jego głos nie był jednak słyszany pośród barbarzyńskiej ideologii III Rzeszy. W moim odczuciu zabieg przedstawienia myśli opozycyjnej w III Rzeszy może być trochę mylący, biorąc pod uwagę ich znaczenie w tamtym okresie. Autor poświęca im proporcjonalnie dużo miejsca. Jednakże jestem w stanie zrozumieć, że miałość i powtarzalność europejskiej myśli nazistów pozostawiła autorowi więcej przestrzeni do prezentacji poglądów innych niż dominujące w III Rzeszy.

Rok 1945 stanowi istotną cezurę w historii niemieckiej myśli europejskiej. Kontestowane przez dekady wartości i kultura Zachodu teraz miały zacząć dominować. Dość powszechnie przyjęto, że niemiecka koncepcja *Sonderweg* była glebą, na której wyrósł narodowy socjalizm. Polityczna izolacja, w jakiej znalazły się Niemcy w latach powojennych, sprzyjała tworzeniu wielu eskapistycznych i nacechowanych religijnie teorii. Dopiero rosnące napięcia na linii Wschód–Zachód niejako zmusiły Niemców do bezwarunkowego zaakceptowania wartości zachodnich i przyjęcia ich jak własnych. Skoro Niemcy musiały odrzucić swój dorobek cywilizacyjny, który doprowadził do powstania III Rzeszy, to alternatywa europejskiej tożsamości, była bardziej koniecznością niż wyborem. Hans Enzensberger pisał: „Projekt Europejski dawał nam (Niemcom) drugą, odciążającą tożsamość, obiecywał pewną rekompensatę zagłady Rzeszy, a nawet gwarantował większą, choć niesprecyzowaną przyszłość”.

Jednocześnie przez fakt powstania najpierw Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a później kolejnych wspólnot i pogłębiania integracji myślenie o zjednoczonej Europie przestaje mieć charakter życzeniowy i konceptualny. Następuje ochłodzenie stosunku intelektualistów do Europy. Miało ono zostać zawłaszczone przez media i polityków i konkretne doczesne problemy uregulowań prawnych. Dopiero lata osiemdziesiąte i wydarzenia, w krajach bloku wschodniego przynoszą renesans myślenia o Europie. Co ciekawe w zmienionej formie powra-

ca również idea *Mitteleuropy*, jednak w zupełnie innym charakterze. Niemcy upatrywali w politycznym przebudzeniu Europy Środkowej szansę na stworzenie nowej jakości kulturowej – pomostu pomiędzy Wschodem a Zachodem. Naturalnie, jednym z kluczowych aspektów miała być kulturalna wymiana między RFN a NRD. Wzrosło również zainteresowanie kulturami narodów żyjących w bloku sowieckim i przypominano, że wykluczając z europejskiej narracji historie krajów takich jak Polska, Czechy, Węgry, Litwa czy Łotwa jednocześnie wyklucza się i zapomina o ogromnej przestrzeni niemieckiej historii⁵. Trzeba uznać, że myślenie niemieckich intelektualistów tego okresu było ograniczone głównie do sfery kultury i dopiero upadek żelaznej kurtyny przyniósł projekty o większym spektrum i bardziej uniwersalistycznym charakterze. Wydaje się, że Żyliński również nie uchronił się przed zaniedbaniem dorobku intelektualnego pochodzącego z krajów komunistycznych. Europejskie koncepcje myślicieli pochodzących z NRD nie znajdują żadnego odbicia w omawianej książce. Jest to dość rażący brak, biorąc pod uwagę ambitny plan przedstawienia niemieckiej myśli na przestrzeni kilku stuleci.

Leszek Żyliński, zbliżając się w swoim opisie do czasów współczesnych, zaczyna również sięgać po pisma autorów ze świata polityki czy publicystów. Uważam, że dzięki takiemu zabiegowi udało się autorowi utrzymać spójny ton swojej publikacji, nawet jeśli miałyby ucierpieć na tym głębia przekazu. Z reguły pogłębiona refleksja pojawia się po opisywanym okresie, a czas kryzysu finansowego i przebudowy Unii Europejskiej jeszcze się nie zakończył. Tym bardziej na pochwałę zasługuje fakt, iż z mnogości niemieckiej publicystyki o Europie po 1989 roku udaje się autorowi wyciągnąć wspólny mianownik i główne osie intelektualnych sporów we współczesnych Niemczech. Oprócz sporów technicznych i wyzwania tamtych czasów, takich jak wprowadzenie wspólnej waluty czy sposób i charakter rozszerzenia UE, debatowano również nad kształtem przyszłej Unii. Minister spraw zagranicz-

⁵ Pisał tak Karl Schlögel w swym dziele: *Środek leży na Wschodzie. Europa w stadium przejściowym* (przeł. A. Kopacki, Warszawa 2005). Autor ten nie zapomniał jednak, że poza zdobycami cywilizacyjnymi Niemcy przyniosły Wschodowi również obozy koncentracyjne.

nych Niemiec Joschka Fischer opowiadał się za utworzeniem Federacji Europejskiej. Definiując główny problem Unii w rozszerzeniach o kolejne państwa stwierdza, że instytucje, które dobrze działały przy dwunastu członkach, niekoniecznie będą dobrze funkcjonować przy ponad trzydziestu. Rozwiązaniem miało być stworzenie europejskiego państwa federalnego. W odpowiedzi Karl Bohrer podkreślał niekompatybilność francuskiej i angielskiej formy cywilizacyjnej z federacyjnymi pomysłami Fischera. Bohrer podkreśla również fakt, że Niemcy przez awersję do pojęcia narodu chcą być najlepszymi Europejczykami i próbują wmawiać własną awersję do państwa narodowego innym członkom Unii Europejskiej zupełnie nie licząc się z ich tradycjami kulturowymi.

Kolejnym zagadnieniem szeroko komentowanym w niemieckim świecie intelektualnym jest kwestia braku demokratycznej legitymacji instytucji Unii Europejskiej. Jeden z czołowych filozofów niemieckich Jürgen Habermas uważa, że rozwiązanie leży w utworzeniu nowej postnarodowej tożsamości Europejczyków, która miałaby przypominać patriotyzm konstytucyjny. Jednak zanim by do tego doszło, potrzebne jest uformowanie się europejskiej przestrzeni publicznej⁶. Zwieńczeniem tego procesu powinno być przyjęcie Europejskiej Konstytucji. Czas kryzysu finansowego tylko bardziej radykalizuje stanowisko Habermasa, który oskarża Niemcy o nie przybliżanie Europy swoim obywatelom i działanie w kierunku wręcz odwrotnym.

W odpowiedzi socjolog Ulrich Beck pisze, że próba stworzenia czegoś na kształt europejskiego państwa i europejskiego narodu nie ma oparcia w rzeczywistości. Europejczycy to nie jest niedoskonały naród, a Unia to nie jest niedoskonała federacja. Według Becka stanowi zupełnie nową jakość i projekt polityczny niemający precedensu w dziejach i należy go traktować w nowych kategoriach.

⁶ Habermas wraz z Jacques'em Derridą ogłosili utworzenie europejskiej przestrzeni publicznej, gdy w odpowiedzi na wybuch wojny w Iraku przez państwa tzw. Starej Unii przeszła fala protestów przeciwko tej wojnie. Państwa, które poparły USA (w tym Polska i Węgry) zostały uznane przez obu filozofów za niedojrzałe. Co ciekawe prof. Żyliński uważa, że takie traktowanie z góry krajów Europy Środkowej ma swoją długą tradycję w Niemczech. Przywołał przykład Kanta, który pisząc o wieczystym pokoju i niemieszaniu się w sprawy obcych państw przeszedł do porządku dziennego nad trzecim rozbiorem Polski.

Jeszcze dalej w swych rozważaniach poszedł Austriak Robert Mennasse. Jako dziennikarz spędził on pół roku w Brukseli analizując pracę instytucji unijnych i doszedł do wniosków zupełnie przeciwnych od Habermasa. Będąc pełen podziwu dla profesjonalizmu i kosmopolityzmu europejskich elit, wątpi on w demokratyzację unijnych struktur. Konstatuje, że na poziomie międzynarodowym rozwiązania demokratyczne po prostu by nie funkcjonowały⁷. Ten spór o kształt pokryzysowej Unii zamyka książkę Leszka Żylińskiego.

Trzeba przyznać, że *Europa w niemieckiej myśli XIX–XXI wieku* jest książką napisaną niezwykle sprawnie. Przedstawienie intelektualnego dorobku tak znaczącego kraju, jakim są Niemcy, nie jest rzeczą łatwą. Jednak dzięki ogromnej erudycji autorowi udaje się stworzyć spójny wywód, który doskonale pokazuje ciągłość i załamania w europejskich prądach niemieckiej myśli od czasów oświecenia po współczesność. Żyliński bardzo często zestawia ze sobą autorów wyrażających przeciwstawne poglądy i tworzy wrażenie wielogłosowości, nie traci przy tym z oczu głównej narracji. Przy takiej wielości prezentowanych poglądów (których ilość rośnie wraz z przybliżaniem się do współczesności) jest to osiągnięcie godne uznania. Dzięki eseistycznej formie odbiór tak zróżnicowanej treści jest przystępny i jasny. Całość opatrzona jest przyzwoitym aparatem naukowym i licznymi odniesieniami do cytowanych autorów. Pomimo że większość treści książki stanowi prezentacja dorobku niemieckich filozofów, pisarzy i publicystów, autor nie pozostaje tylko obserwatorem. Wstrzymując się od upraszczających sądów i ocen często komentuje niemieckie koncepcje. Wprowadza w ten sposób polski punkt widzenia. Komentarze te nie są nachalne i są sprawnie wpisane w całą konstrukcję.

Leszek Żyliński, cytując autorów niemieckich, odwołuje się również do najważniejszych koncepcji europejskich pochodzących spoza niemieckiego świata. Jest to zabieg zrozumiały, gdyż to właśnie wokół tych koncepcji wielokrotnie toczyła się niemiecka dyskusja. Co natomiast zaskakuje negatywnie to dość arbitralne cytowanie pisarzy au-

⁷ Niewątpliwie na taki pogląd Mennasego wpływa jego austriackie pochodzenie. Jak pisze Leszek Żyliński jest to coś na kształt „afirmacji oświeconego aparatu urzędniczego józefińskiej biurokracji”.

striackich i szwajcarskich. Przez taki zabieg można odnieść wrażenie się, że autor posługuje się nimi w momencie, kiedy debata w samych Niemczech nie potrafiła wykształcić odpowiedniej przeciwwagi do danych poglądów. Tradycje wielojęzycznych Szwajcarów i spadkobierców wielonarodowej monarchii Habsburgów nadają autorom inną optykę i należy wyrazić ubolewanie, że Leszek Żyliński nie pokusił się o pełniejsze przedstawienie intelektualnego dorobku Szwajcarii i Austrii. Jak każda synteza również ta książka nie jest wolna od uproszczeń. Biorąc pod uwagę ogrom i zróżnicowanie źródeł, nie należy poczytywać tego za wadę.

Praca Leszka Żylińskiego nie stanowi kompletnego kompendium wiedzy dotyczącej stosunku niemieckich intelektualistów do Europy oraz roli Niemiec w Europie. Daje jednak w miarę kompletny przegląd niemieckich poglądów na Europę przez ponad dwa stulecia i stanowi bardzo dobry wstęp do zgłębienia tej tematyki. Pozwala ona czytelnikowi dobrze rozeznaczyć się w głównych prądach europejskiej myśli politycznej Niemców. Książka ta jest godna polecenia zarówno czytelnikom interesującym się niemiecką kulturą i polityką, jak i zainteresowanym jednoczącą się Europą. Niemcy leżące w sercu kontynentu stanowią jeden z najważniejszych ośrodków kreowania europejskiej polityki i bardzo dobrze, że w czasie kryzysu finansowego ukazała się wartościowa publikacja, która ułatwia zrozumienie meandrów europejskiej myśli Niemców.

Piotr Andrzejewski